**Artykuł w Gazecie Wyborczej Rzeszowskiej**

**z dnia 10 kwietnia 2023 r.**

**redaktor Wioletta Kruk**

**Dyrektorzy szkół z łapanki. "Do konkursu przystępuje jeden kandydat i go nie przechodzi"**

- Odchodzą doświadczeni dyrektorzy, a kandydatów, którzy mogliby się wykazać, jest mało. Co więcej, mamy do czynienia ze zjawiskiem niezwykłym - do konkursu przystępuje jeden kandydat i go nie przechodzi. To brzmi rozpaczliwie - mówi Marek Pleśniar, dyrektor Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Kadry Kierowniczej Oświaty.

Ze szkoły odchodzi dyrektor. Miasto organizuje konkurs na nowego. Mija tydzień, drugi. Kandydatów brak. W końcu zaczyna się łapanka. Może wicedyrektor, bo w sumie wie,   
o co chodzi. Może wuefista, bo jest dobry w zarządzaniu. Choćby na jedną kadencję, później kogoś się znajdzie. Wszyscy się bronią. Presja kuratorium i organu prowadzącego, ciągłe zmiany w prawie, wiecznie niezadowoleni rodzice i brak czasu - nikt nie chce się   
z tym mierzyć.

**Kandydaci na dyrektorów poszukiwani**

Związek Nauczycielstwa Polskiego sprawdził, jak wyglądają konkursy na dyrektorów szkół oraz przedszkoli na Podkarpaciu. Z danych od 1 marca 2022 do 10 marca 2023 r. wynika, że na 114 konkursów (bez powiatu przemyskiego oraz jarosławskiego) w dwóch przypadkach było dwóch kandydatów. Również w dwóch szkołach do konkurencji stanęły trzy osoby. Zaledwie w jednej placówce o tę posadę ubiegało się pięciu kandydatów.   
A w sześciu - w ogóle nie było chętnych.

- Nigdy tak nie było. Zdarzały się przypadki, że był jeden kandydat, ale sporadycznie. Najczęściej do konkursu stawało dwóch, trzech. Czasem nawet czterech i pięciu kandydatów. Dziś mamy sytuacje, że konkurs się nie odbył lub dyrektor nie został wyłoniony - mówi Stanisław Kłak, prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego na Podkarpaciu.

Prawo oświatowe pozwala wtedy organowi prowadzącemu na powołanie dyrektora szkoły na pięć lat bez konkursu.

Dyrektor otrzymuje wynagrodzenie zasadnicze zgodne ze stażem nauczycielskim. Oprócz tego organ prowadzący ustala mu dodatek funkcyjny. Jest uzależniony od liczby klas, uczniów i rodzaju szkoły. Waha się od 800 do nawet 4,5 tys. zł. Może również otrzymywać dodatek motywacyjny.

Zgodnie z przepisami ma zniżkę godzin, co oznacza, że jego pensum wynosi nie 18,   
a 8-10 godzin albo mniej. Tylko w wyjątkowych sytuacjach może dostać godziny ponadwymiarowe.

**Kto staje na czele szkół?**

Prezes Kłak mówi, że wśród dyrektorów jest jeszcze "stara gwardia", doświadczeni ludzie, którzy znają przepisy i inne realia pracy. Ale tych jest już niewielu.

- Większość dobrych kandydatów nie staje do konkursów. Nie chcą być marionetkami. Wielu zrezygnowało i nie zostało na kolejną kadencję. "Ciągle nas kontrolują, rodzice atakują. Nie ma nam kto pomóc" - słyszę. Efekt jest taki, że na czele szkół stają ludzie niedoświadczeni, którzy jako nauczyciele byli słabi - mówi bez ogródek prezes podkarpackiego ZNP.

Marek Pleśniar, dyrektor Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Kadry Kierowniczej Oświaty, przekonuje, że to problem ostatnich lat:

- Nigdy nie spotkałem się aż z taką niechęcią do zajmowania tych stanowisk.   
To niewdzięczna praca. Zawsze można oberwać, zostać zawieszonym albo usuniętym. Nie ma specjalnego wsparcia dla tej grupy zawodowej ani ze strony władzy, ani nadzoru, ani rodziców - mówi. - To zjawisko absolutnie wypływające z aktualnej sytuacji, zwłaszcza kilku lat. Bardzo często są atakowani na tle parapolitycznym. Chodzi o światopoglądowe naciski ze strony kuratorów.

**Dyrektorzy mają więcej obowiązków i coraz większą presję**

Dyrektorów ani kandydatów nie będzie przybywać, ponieważ w tej starzejącej się grupie zawodowej nauczycieli oraz dyrektorów nie przystępują do konkursów.

- Mają coraz więcej obowiązków. I niewiele do powiedzenia. Często są sterowani za pomocą poleceń ustnych. Nie ma po nich "śladu", a dyrektorzy potem odpowiadają za nieswoje decyzje. Dlaczego się na to godzą? Bo jeśli nie wykonają ustnego polecenia, np. burmistrza, będą mieli niższy dodatek motywacyjny, funkcyjny albo nie dostaną nagród - tłumaczy Stanisław Kłak.

- To są osoby ubłagane, naturalni następcy, których widziało grono pedagogiczne,   
np. wicedyrektorzy. Częściowo ludzie zupełnie nowi - wylicza Marek Pleśniar.

A braki wykwalifikowanych szefów to oczywista strata dla szkół.

- Odchodzą doświadczeni dyrektorzy, a kandydatów, którzy mogliby się wykazać, jest mało. Co więcej, mamy do czynienia ze zjawiskiem niezwykłym - do konkursu przystępuje jeden kandydat i go nie przechodzi. Potrafi się zjawić z niepełnymi dokumentami, niezgodnymi z prawem, kompletnie nieznający się na szkole, przypadkowy - rozkłada ręce Pleśniar. - To brzmi rozpaczliwie.

**Szkoła potrzebuje autonomii**

Środowisko oświatowe od dawna przekonuje, że szkole potrzebna jest samodzielność   
i brak presji.

- Tymczasem autonomii odmawia sam minister edukacji właściwie w każdym wywiadzie. Powiedział nawet, że nie ma czegoś takiego jak autonomia szkoły. Jeżeli więc dyrektor nie ma możliwości tworzenia szkoły, dobierania kadry, naciska się na niego, żeby zmieniał oceny na życzenie wizytatora, to ci najlepsi, kreatywni, którzy chcą coś zmieniać, nie będą stawać do konkursów - przewiduje Marek Pleśniar. - Będą przychodzić ludzie nietwórczy, którym wystarczy fakt, że piastują to stanowisko. Ale jeżeli wśród nich są tacy, którzy nie potrafią przejść konkursu, co powinno być formalnością, to wygląda to źle. Dziś, jeśli ktoś chce być dyrektorem, to świadczy to o tym, że niekoniecznie się do tego nadaje. Dlatego, że ci, którzy powinni nimi zostać, coraz częściej nie chcą - kwituje.